WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

30-I-34 A. ZdO

DOUMERGUE
b. prezydent Francji, wypowiedział się za ograniczeniem władzy parlamentu.

HARMON LINVILLE
mianowany został burmistrzem Kernersville w Ameryce. Linville liczy zaledwie 22 lata.

ROK XII. | WTOREK, DNIA 30 STYCZNIA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 30

500 GŁUCHONIEMYCH W PŁONĄCYM GMACHU

Dantejskie sceny podczas akcji ratunkowej.—Wojsko i żandarmerja stoczyła walkę z głuchoniemymi, którzy nie chcieli opuścić zakładu

Bukareszt, 30 stycznia.

W Cluj w Siedmiogrodzie padł pastwą płomieni zakład dla głuchoniemych. Pożar powstał w godzinach wieczornych i ogarnął wkrótce cały budynek. W czasie pożaru

DOSZŁO DO DANTEJSKICH SCEN

Głuchoniemi dostali masowego ataku szału. Pięćset zebrało się w jednej z sal i nie chcieli opuścić płonącego budynku.

Nie pomogły perswazje i w końcu musiano

ZAWEZWAĆ POMOCY WOJSKA I ŻANDARMERJI,

której po stoczeniu formalnej walki z broniącymi się dziko i kąsającymi mieszkańcami zakładu, udało się wynieść ich przemocą z gmachu.

Zaledwie ostatnią osobę usunięto, zawalił się dach, a wkrótce potem już tylko gołe mury pozostały na miejscu tragicznego wypadku.

Szczęśliwym trafem nie było ofiar w ludziach, ani nawet poważnie rannych.

Budowa domków drewnianych w Łodzi

Łódź, 30 stycznia.

(it) Jak się dowiadujemy, w dalszej akcji nad zwalczaniem głodu mieszkaniowego w Łodzi, a szczególnie zaopatrzeniem w mieszkania uboższej klasy ludności naszego miasta, zarząd miasta postanowił w roku bieżącym wybudować szereg domków drewnianych, na Chojnach i Mani. Domki te mają być przedłużeniem powstałej w roku ubiegłym kolonji dla robotników.

Projektuje się wybudowanie w roku bieżącym kilkuset mieszkań 1 i 2-izbowych.

Zniżka cen na targowiskach miejskich

Łódź, 30 stycznia.

(it) Na dzisiejszych targowiskach miejskich zanotowano nieznaczną zniżkę cen artykułów spożywczych. Jest to wynikiem akcji, prowadzonej przez władze administracyjne, które pilnie baczą, aby w okresie zimowym, ceny żywności nie przekraczały maksymalnego, ustalonego cennika.

Szczególnie staniał nabiał: masło, ser i śmietana — o 5 proc. Staniał również w takim samym stosunku drób. Natomiast ceny jaj pozostały na dotychczasowym poziomie — kształtując się po 11 groszy sztuka.

Zuchwały napad bandycki w Bostonie

Boston, 30 stycznia.

(t) Niezwykłego napadu bandyckiego dokonano wczoraj w Bostonie. Odbywała się tam wystawa policyjna. Demonstrowano najnowszą broń do walki z bandytami. Kilku nieznanych opryszków wtargnęło na wystawę, obezwładniło dyżurujących tam policjantów i dokonało rabunku.

Łupem bandytów padł karabin maszynowy, kilka karabinów, rewolwery i broń. Bandyci odjechali szybko autem i wszelki ślad po nich zaginął.

Hitlerowcy świętują...

Liczne obchody w Niemczech w rocznicę objęcia władzy przez Hitlera

Berlin, 30 stycznia.

(Pat) — Z okazji pierwszej rocznicy zwycięstwa rewolucji narodowo-socjalistycznej w Niemczech, odbyły się w całym kraju uroczyste obchody.

Prezydent Hindenburg wystosował do Hitlera pismo z wyrazami podziękowania i uznania za dotychczasową działalność kanclerza Rzeszy.

Ufam — oświadczył Hindenburg — że rozpoczęte z taką energją przez pana i pańskich współpracowników wielkie dzieło odbudowy Niemiec na podstawie szczęśliwie osiągniętej jedności narodu, będzie w przyszłym roku skutecznie kontynuowane i z pomocą Boską, doprowadzone do końca.

***

Berlin, 30 stycznia.

Prasa niemiecka ogłasza enuncjacje przywódców narodowo - socjalistycznych z min. Goeringiem, Papenem i Frickiem na czele, poświęcone omówieniu zwycięstwa narodowych socjalistów w 30. 1. 33 r.

W dłuższych artykułach dzienniki niemieckie poruszają między innemi zagadnienia polityki zagranicznej trzeciej Rzeszy.

„Boersen Ztg.“ oświadcza: „ze spokojem i zainteresowaniem oczekujemy odpowiedzi francuskiej, ale nie tak już, jak wówczas, kiedy Niemcy były bezsilnym objektem polityki mocarstw,

Pod naciskiem moralnej siły Niemiec, świat w ciągu kilku tygodni oswoił się z myślą o ich równouprawnieniu.

Dziennik podkreśla doniosłość zawartej z Polską umowy, oświadczając, że jest ona symptomatem radykalnego zerwania polityki europejskiej z metodami wersalskiemi i że możliwą była była tylko dzięki stworzeniu niemieckiej jedności narodowej“.

Pijak bił drągiem przechodniów

Sufler Teatru Popularnego pobity

Łódź, 30 stycznia.

(ig) Dziś, o godz. 6-ej rano na ulicy Piotrkowskiej około domu nr. 68 działy się niezwykłe sceny.

Jakiś pijany osobnik stał na chodniku, wywijając wielkim drągiem i bił wszystkich przechodniów, którzy nie zdążyli przebiec na drugą stronę ulicy.

Powstało zamieszanie. Kilku przechodniów starało się obezwładnić pijaka, jednakże ten, wysoki i silny mężczyzna, nie dopuszczał nikogo do siebie, zadając błyskawiczne ciosy we wszystkie strony.

Między innymi przechodził ulicą sufler teatru Józef Burski (zam. na ul. Daniłowskiego 7). Pijak uderzył go drągiem tak silnie w głowę, iż ten stracił przytomność. Na widok padającego, pijak zaczął uciekać i nim go zdołano zatrzymać, zniknął.

Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe. Awantura ta miała tak szybki przebieg, iż nie zdążono nawet wezwać przedstawiciela porządku publicznego.

***

(ig) Wczoraj wieczorem, na przechodzącego ulicą Nowy Świat Stanisława Żeligowskiego napadło kilku osobników. Wskutek ciemności Żeligowski nie zdążył ich rozpoznać ani też obronić się.

Na krzyk jego zbiegli się przechodnie, ale napastnicy zdołali w porę umknąć. Żeligowskiego opatrzył lekarz pogotowia.

Dyrektor kopalni, który skradł 7 milj. koron

stanął przed sądem w Morawskiej Ostrawie

Morawska Ostrawa, 30 stycznia.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się wśród wielkiego zainteresowania publiczności przed sądem okręgowym karnym w Morawskiej Ostrawie proces przeciwko b. centralnemu dyrektorowi przedsiębiorstw hr. Larischa - Muennicha, w Karwinie doktorowi Zaiczkowi.

Akt oskarżenia zarzuca Zaiczikowi, iż w sposób podstępny przez różne operacje bankowe, niezgodne z prawem, wyrządził swemu pracodawcy i Czeskiemu Bankowi Przemysłowemu w Morawskiej Ostrawie szkodę, wynoszącą ponad 7 miljonów koron czeskich.

Ustawa o dewaluacji dolara

wchodzi dziś w życie

Londyn, 30 stycznia.

(Pat) — Nowa ustawa walutowa w Stanach Zjednoczonych będzie z dniem dzisiejszym wprowadzona w życie. Od jutra zatem skarb amerykański może rozpocząć operacje przy pomocy funduszu stabilizacyjnego. Nie jest jednakże spodziewane, aby z funduszu tego zainicjowane zostały odrazu większe operacje.

W kołach rządowo-finansowych, zarówno w Nowym Jorku, jak i w Londynie, **oczekują teraz nawiązania rokowań, celem uniknięcia walki walutowej między dolarem a funtem sterlingiem.**

W Londynie twierdzą, że zawarte będzie modus vivendi, na podstawie którego kurs funta sterlinga będzie czasowo stabilzowany na poziomie 4.75 dolara.

Agentem skarbu amerykańskiego dla operacyj z funduszu stabilzacyjnego będzie Federal Reserve Bank w Nowym Yorku, na czele którego stoi Harrison.

Angielski plan rozbrojeniowy przesłany mocarstwom

Londyn, 30 stycznia.

(Pat) — Stwierdzają fakt doręczenia memorandum angielskiego w sprawie rozbrojenia siedmiu mocarstwom, a mianowicie: Francji, Stanom Zjednoczonym, Niemcom, Włochom, Japonji, Polsce i Belgji, prasa angielska nie zamieszcza żadnego wyjaśniającego komentarza, podkreślając, że tym razem treść memorandum angielskiego utrzymana jest w tak ścisłej tajemnicy, że do wiadomości publicznej przedostał się jedynie fakt, iż podstawą memorandum jest zeszłoroczny plan Macdonalda, uwzględniający jednak ostatnio uzyskane rezultaty wymiany zdań pomiędzy Francją a Niemcami.

Paryż, 30 stycznia.

Ambasadorstwo Chłapowscy wydali wczoraj śniadanie na cześć członka Polskiej Akademji Literatury Kadena-Bandrowskiego bawiącego w Paryżu.

Na śniadaniu byli obecni m. in. sekretarz generalny Akademji Francuskiej, prezes akademji Goncourt'a, b. prezes rady ministrów Bartou, prezes związku literatów francuskich itd.

Polarne mrozy w Ameryce

Burza śnieżna nad Nowym Yorkiem

Nowy Jork, 30 stycznia.

(PAT) Znaczna część Stanów Zjednoczonych objęta jest temperaturą polarną, przyczem z wielu miejscowości nadchodzą wieści o wypadkach śmierci, spowodowanych zamarznięciem. Nad Nowym Jorkiem sroży się nawałnica śnieżna, połączona z gwałtowną wichurą, co w szczególności dotkliwe jest dla bezrobotnych i bezdomnych.

Uruchomiono specjalne kuchnie, które rozdzielają gorący posiłek w rozmaitych częściach miasta. Burze śnieżne przeszły również nad stanami Minnesota i Ohio. W Waszyngtonie wichura powyrywała i zwaliła wiele drzew.

Zemsta i przekleństwo Faraonów

ścigają wszystkich członków ekspedycji lorda Carnarvona.—Tajemniczą śmiercią zginęło już 25 osób

(X) Przed kilku dniami zmarł popularny egiptolog profesor Artur Weigall, przeżywszy lat 53. Śmierć tego wielkiego uczonego przypomniała całemu światu tajemnicze **przekleństwo grobu Tutankhamona.**

Weingall nie brał bezpośredniego udziału w pracach wykopaliskowych, pełnił on jednak funkcje generalnego inspektora oddziału egipskich starożytności w czasie, **gdy lord Carnarvon dokonał swego sensacyjnego odkrycia.** Znaczna część zbiorów, pochodząca z grobów Tutankhamona przeszła przez ręce Weigalla.

Przesadni, nawiązując do zgonu profesora Weigalla, którego śmierć była **epilogiem jakiejś tajemniczej choroby,** twierdzą, **że nie dopełniło się jeszcze przekleństwo egipskiego władcy, któremu spokój pośmiertny zakłóciła ciekawość uczonych.**

Czyżby jednak wszystkie te tajemnicze zgony doprawdy miały jakiś związek z odkryciami, dokonanemi we wnętrzu pagórków Luxoru? Prawdą jest jednak, że prawie wszyscy członkowie ekspedycji **drog zapłacili swoją ciekawość.** Cały szereg nagłych zgonów i tragicznych wypadków nastąpił bezpośrednio po dokonaniu sensacyjnego odkrycia.

Z drugiej serji zgonów przytoczymy tylko kilka: A więc bezpośrednio po powrocie do Anglji, w kilka zaledwie dni po zwiedzeniu grobowca, **zmarł szef całej wyprawy, egiptolog lord Carnarvon.** Śmierć nastąpiła wskutek tajemniczego zakażenia krwi. Według orzeczenia lekarzy, lord Carnarvon został ukłóty przez jakąś złośliwą muchę i ukłucie to nastąpiło za czasów pobytu w Luxorze. Lekarze byli bezsilni i po wielu bezskutecznych zabiegach lord Carnarvon życie zakończył.

W krótki czas po tej śmierci, **przeniósł się do wieczności rentgenolog, profesor Releigh.** Profesor Releigh brał również udział w ekspedycji, był w Luxorze i zadaniem jego był badanie sarkofagu i mumji królewskiej promieniami Roentgena.

Prześwietleniom promieniami Roentgena został także poddany szereg zwoi papyrusowych, znalezionych w grobowcu. Uczeni bowiem podejrzewali, że na papyrusie mogło być jeszcze jakieś tajne pismo. Papyrusy zostały poddane badaniom promieniom X i promieniom i ultrafioletowemi.

Nie zakończywszy jeszcze swych zadań, **profesor Relegh zachorował i musiał opuścić Egipt.** Przy łożu chorego profesora czuwały powagi lekarskie całej Anglji. Mimo to jednak profesor Relegh zmarł, a lekarze nawet nie potrafili postawić djagnozy i kreślić przyczyny zgonu. Wciągu krótkiego czasu **zmarło dalszych czterech członków ekspedycji,** znajdujących się we Francji i Anglji. We wszystkich tych wypadkach tajemnica zgonu nie została wyjaśniona przez lekarzy.

Pisma całego świata szeroko omawiały tę niezwykłą zagadkę przekleństwa pośmiertnego egipskiego władcy. Obecnie zmarły profesor Artur Weigall **jest zkolei 25 ofiarą mściwego Tutankhamona.**

Czy zwierzęta potrafią liczyć?

Kury liczą, ale tylko do... czterech

Czy zwierzęta umieją liczyć? Czy potrafią odróżnić większą ilość przedmiotów od pojedyńczego przedmiotu. Czy zdają sobie sprawę z ilości swoich dzieci, albo zożonych przez siebie jajek?

Przychologja od dawna zadaje już sobie te pytania i w bardzo wielu wypadkach już na nie odpowiedziała. Ustalono więc, że wrona, uważana powszechnie za bardzo mądrego i przebiegłego ptaka, nie umie wogóle liczyć, natomiast kura, która uchodzi za głupią i bezmyślną liczy do czterech.

Jeżeli więc kurze, która siedzi na jajkach — a tych jest cztery, trzy albo dwa — jedno odebrać, to natychmiast spostrzeże ona swą stratę. Jeżeli natomiast z ośmiu, siedmiu czy nawet sześciu jajek zabrać dwa czy trzy, nie zauważy tego wogóle.

Nasze poczciwe koty domowe, o których zawsze mówimy, że są genjuszami kociego rodu, także już zostały poddane egzaminowi. Ustalono, że kotka (samców nie badano) umie liczyć do pięciu. Jeżeli odebrać jej jedno z pięciu kociąt, wpada we wściekłość, jeżeli jednak ma sześć małych, nie widzi straty jednego.

Po kotach przyszła kolej na małpę, zwierzę najbardziej do człowieka podobne. Goryl nprz. liczy tylko do czterech, pięciu, najwyżej sześciu. Zdolności matematyczne tego typu zwierząt, jak goryle, trudno było zbadać..

Dla człowieka jednak, który posiadł zdolność operowania wszystkiemi cyframi, niema nic nie możliwego. Poradził sobie tu w ten sposób: ośm osób uzbrojonych tylko w aparaty fotograficzne, podeszło dość blisko do goryla. Małpa przelękła się ludzi i zdradziła chęć ucieczki. Kiedy sześciu z pośród ośmiu odeszło — goryl uspokoił się, myślał że odeszli wszyscy. Kiedy jednak następnym razem odeszło tylko czworo ludzi, goryl wpadł we wściekłość — zauważył więc różnicę między ośmiu osobami, które przyszły, a temi które odeszły.

A teraz psy i konie, te najmądrzejsze najinteligentniejsze i najulubieńsze ze wszystkich zwierząt domowych. Otóż ustalono, że wszystkie nasze zmyślone „Burki", „Asy" i „Azorki" nie umieją wcale liczyć. Zdarzają się oczywiście wśród nich „fenomeny" które oglądamy w cyrkach, a które przy odpowiedniej tresurze dokonują niekiedy „cudów". Nagół jednak biorąc, psy i konie zdały egzamin z „wynikiem ujemnym".

Nawet słonie, które cieszą się opinją najmądrzejszych czworonogów, nie bardzo dobrze zdają sobie sprawę z tego, czem właściwie różni się liczba trzy od liczby cztery.

Właściciel hotelu okradał swoich gości,

aby spłacić długi karciane.—Niezwykły skandal w wytwornym hotelu

(x) Hotel „Dafino" jest najelegantszem miejscem spotkań zamożnych mieszkańców Rio de Janeiro. W tym też hotelu zatrzymują się najwytworniejsi goście przybyli do stolicy Brazylji.

Od pewnego jednak czasu wśród gości hotelowych zaczęły się szerzyć **jakieś tajemnicze kradzieże.** Mimo skrzętnych poszukiwań nie udało się wpaść na trop śmiałego złodzieja.

Właściciel hotelu, który zresztą odkupił go zaledwie przed czterema miesiącami, był w rozpaczy. Zgromadziwszy całą służbę w hallu biegał wokół nich, jak warjat, błagając, aby **zwracali na wszystko i wszystkich baczną uwagę.** Chodzi tu przecież o utrzymanie opinji hotelu, zabezpieczenie bytu licznej służbie i urzędnikom hotelowym.

Służba była przejęta rozpaczą swego szefa. W obszernym hallu i korytarzach **w dzień i w nocy spacerowało stale po kilku panów, w których już na milę poznać było można detektywów.**

17 urzędników tajnej policji zostało specjalnie zaangażowanych do pilnowania mienia gości hotelowych. Wszystko napróżno. Podniecenie doszło do szczytu, **gdy mimo pilnej straży pewnej bogatej amerykance skradziono z pokoju sznur pereł bezcennej wartości.**

Służba poddana została wówczas dokładnej osobistej rewizji., — **perel jednak nie znaleziono.** Zaledwie minęło kilka dni od tej kradzieży, gdy **pewnej damie skradziono z pokoju wszystkie jej kosztowności,** wartości przeszło 20 tysięcy dolarów. Pewnemu bogatemu inżynierowi z Ameryki skradziono z jego walizki **kolekcję znaczków pocztowych wielkiej wartości.**

W przeciągu niespełna miesiąca okradziono z tuzin bogatych gości hotelowych. Służbie i urzędnikom hotelu nie wolno było opuszczać budynku przed poddaniem się dokładnej rewizji osobistej. Mimo tych wszystkich środków ostrożności nie można było natrafić na ślad skradzionych przedmiotów.

Kucharz hotelowy, któremu począł już dokuczać ten stały nadzór zwrócił uwagę policji na to, **że i właściciel hotelu również powinien być strzeżony.** Detektywi coprawda uważali, że właściciel hotelu stoi poza wszelkiemi podejrzeniami, niemniej jednak **roztoczono nad nim dyskretny nadzór.** Niczego podejrzanego nie zauważono.

Pewnego razu właściciel hotelu za**alarmował policję, twierdząc, że nieznani złoczyńcy rozbili pancerną kasę hotelową zabierając z niej gotowiznę i kosztowności należące do właściciela hotelu,** jak i gości hotelowych. Cały budynek został natychmiast otoczony policją i wszystkie wyjścia obsadzono.

Nikomu nie wolno było opuścić hotelu, zanim nie poddał się skrupulatnej rewizji osobistej, poczem przystąpiono do dokładnej rewizji pomieszczeń całego hotelu.

Szef policji postanowił również przeprowadzić rewizję w prywatnych apartamentach właściciela hotelu. Natrafiono **na jego sprzeciw.** Policja jednak dokonała swego, wytłomaczywszy właścicielowi hotelu, że dokonanie rewizji w jego mieszkaniu leży w interesie śledztwa.

Ku wielkiemu wszystkich zdumieniu, **znaleziono całą zawartość rozbitej kasy, jak również wiele cennych przedmiotów, skradzionych ostatnio gościom hotelowym — w mieszkaniu właściciela, którego natychmiast aresztowano.**

Jak się okazało niesumienny gospodarz miał wiele długów karcianych, których nie mógł spłacić ze swych normalnych dochodów. Licząc na to, że nikt go nie będzie podejrzewał o okradanie swych własnych gości — **sam grał rolę tajemniczego włamywacza.**

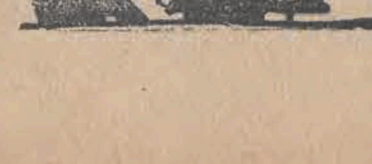

Wolna Trybuna

Wyjechać, czy pozostać?

Smutne przejścia młodej kobiety

Pan Sz. S. z Łodzi. To pierwsze oszołomienie miłością po pewnym czasie minie i będzie się Pan mógł znów wziąć do swoich zwykłych zajęć. **Oczywiście trzeba temu dopomóc.** Trzeba sobie powiedzieć, że marzeniami nie rozwiąże Pan żadnej sytuacji życiowej, a tylko szczerą i uczciwą pracą zdobędzie Pan po pewnym czasie niezaeżność, która pozwoli Panu w ten, czy inny sposób pokierować swojem życiem. Myli się Pan sądząc, że zrywając znajomość — **wyleczy się Pan odrazu z miłości.** To nie przychodzi tak na zawołanie. Zresztą nie widzę powodu do tragicznego rozstania. Fakt, że niezależność zdobędzie Pan dopiero za dwa lata — nie wpływa przecież na kontynuowane znajomości. Oboje jesteśmy przecież jeszcze tacy młodzi, że układanie planów na przyszłość jest conajmniej przedwczesne. A zatem, niech się Pan weźmie do pracy z myślą, **że jest ktoś, komu dzielność Pana może się podobać i może zaimponować.** A po godzinach zajęć możecie się przecież od czasu do czasu widywać i na miłych pogawędkach przepędzić wolne chwile.

Pani Marja Br. w Bielsku. List Pani, pisany jest pod wpływem jakiegoś chwilowego zdenerwowania, depresji, która od czasu do czasu nawiedza każdego człowieka i dlatego też w tym okresie czasu wydać się Pani, że życie jest złe, smutne, że nie warto się męczyć. Marzy Pani o jakichś wyjazdach, gdzieś daleko poza rodzinny gród. Droga Pani Marjo — **to jest przejściowy** stan, który po pewnym czasie minie bez śladu. Czy pomoże wyjazd? — **Na pewien czas** — tak. Ale później zacznie Pani znów tęsknić za staremi kątami i będzie Pani odczuwać taką samą tęsknotę do powrotu, jak teraz do wyjazdu.

Jeżeli chce się Pani przenieść na stałe na obczyznę i tam szukać pracy, to nie radzę Pani próbować. Pracę dziś znaleźć jest bardzo trudno, a na obczyźnie spotka przecież Pani ludzi zupełnie Jej obcych, **którzy nie będą mieli zrozumienia ani dla Pani potrzeb, ani nawet często nie będzie się Pani mogła z nimi porozumieć.** Pyta Pani jeszcze w swym liście czy spotka Panią w życiu szczęście? To zależy, droga Pani Marjo. **Zależy przedewszystkiem od Pani.**

Są ludzie, którzy zadawalniają się małem i każda drobnostka wprawia ich w szał radości, są zaś ludzie także o usposobieniu ponurem, przykrem, którym niczem w życiu dogodzić nie można. Ci ludzie nigdy nie będą szczęśliwi. **Nie będą — ponieważ nie chcą.** Charakter jednak swój można urobić, można zmienić. Nie wolno być stale przygnębionym i wmawiać w siebie, że świat jest zły i, że prześladuje nas jakieś fatum. Gdy człowiek przez pewien czas wmawia sobie coś usilnie — zaczyna w to po pewnym czasie wierzyć. Pani wmówiła sobie, że jest Pani nieszczęśliwa. **Pani Marjo, a możeby Pani spróbowała odwrotnie?** Niech Pani przywoła uśmiech na twarz, aby rozjaśniły się Pani zielone oczy, które się przecież tak bardzo podobają wszystkim Jej znajomym, niech się Pani uśmiechnie do słońca, które świeci dla wszystkich jednakowo, niech się Pani uśmiecha do małych dzieci widzianych na ulicy, których beztroskiej radości nie zdołają zamącić nawet łachmany na grzbiecie. Na życie można patrzeć z kilku stron podejść do zagadnień życiowych jakieby one nie były. Łatwiej jednak znosi się przeciwności losu, jeżeli traktuje się je z uśmiechem i piosnką. Uśmiechniętą twarzyczką zyska Pani przyjaciół wśród których zapomni Pani o wielu kłopotach. W liczniejszem gronie jest jakoś zawsze raźniej. Pani smutna i skrzywiona twarz, zniechęci do Pani wielu ludzi którzy przecież w życiu mają i tak dosyć własnych smutków. A zatem, pani Marjo — **głowa do góry, uśmiech na twarz i prosze mi wierzyć, że wszystko będzie dobrze.**

Lokatorzy winni otrzymywać klucz od bramy

Weźmy przykład z innych dzielnic Polski. — Zatargi pomiędzy właścicielami domów i dozorcami

Łódź, 29 stycznia.

(i) Co pewien okres czasu pomiędzy dozorcami domowymi a właścicielami nieruchomości w Łodzi powstają zatargi na tle uregulowania płac.

Dozorcy domowi skarżą się, iż **zarabiają zbyt mało,** by mogli opędzić najniezbędniejsze swe potrzeby, a przytem mają pracę wyjątkowo ciężką. Od szóstej rano muszą już być na nogach, uprzątnąć całą nieruchomość, pracują do późna w nocy, a i wówczas jeszcze nie mają zasłużonego wypoczynku, gdyż muszą zrywać się co jakiś czas, **by otworzyć bramę lokatorowi.**

Otrzymują wprawdzie opłatę za otwarcie bramy, ale jest to, ich zdaniem, niewspółmierne z tą pracą i tem zmęczeniem jakie odczuwają po pracy.

Tak jest również obecnie. Dozorcy domowi wysunęli **żądania podwyżkowe** a równocześnie domagają się **podwyższenia t. zw. „szpery"** t. j. opłaty od lokatorów za otwarcie bramy po godzinie 12 w nocy. **Od 11 do 12 godzą się pobierać 30 groszy, po północy zaś do rana chcieliby otrzymywać po 40 groszy od osoby.**

Nie będziemy w tej chwili wchodzić w istotę ich żądań, skierowanych do właścicieli domów. Nie ulega wątpliwości, że zarobki dozorców domowych są bardzo skromne. Ta sprawa jednak załatwiana jest stale przez **komisję nadzwyczajną, w skład której wchodzą przedstawiciele trzech ministerstw: spraw wewnętrznych, opieki społecznej i sprawiedliwości** i niewątpliwie również w tym roku komisja ta rozstrzygnie zatarg. Ale przy tej okazji należy poruszyć sprawę otwierania w nocy bramy przez dozorców lokatorom.

Jest to bezsprzecznie ciężki obowiązek. Dozorca, zmęczony całodzienną pracą, nie może spać spokojnie. Niekiedy zrywa się z łóżka po kilkanaście razy. W porze letniej jeszcze z tem pół biedy. Ale zimą, gdy śpieszyć musi do bramy, nawpół ubrany, narażając się na chorobę, jest to obowiązek bardzo uciążliwy. I. jak sądzić możemy z rozmów, które przeprowadziliśmy z kilku dozorcami domowymi, **woleliby oni zrezygnować nawet z wyższej „szpery" i nie mieć obowiązku otwierania w nocy bramy.**

Jest to sprawa bardzo ważna. Przypomnieć należy, że obowiązek otwierania w nocy bram przez dozorców istniał tylko na terenie b. Kongresówki. Po dzień dzisiejszy w **Wielkopolsce i na Górnym Śląsku lokatorzy mają klucze od bramy i sami** sobie otwierają je, gdy wracają późno do domu. U nas było inaczej, a spowodowało to zarządzenie władz rosyjskich.

Przypomnieć trzeba, że przed wojną dozorcy domowi, z wielką blachą mosiężną na czapce, na której wypisane było słowo „dwornik", byli **jakgdyby niższymi funkcjonarjuszami policji.** Niezależnie od swych obowiązków w domu dozorca musiał pomagać policji w śledzeniu niebezpiecznych elementów, złodziei, działaczy politycznych i brać udział w ich aresztowaniu. **Władze rosyjskie, obawiając się rewolucjonistów, nałożyły na dozorców obowiązek zamykania o określonej godzinie bramy i śledzenia, kto przychodzi lub wychodzi wieczorem z domu.**

W tych warunkach nic dziwnego, że nie pozwalano lokatorom posiadać własnych kluczy od bramy.

Dziś czasy te należą już do bezpowrotnej przeszłości. I dlatego utrzymanie tego stanu rzeczy, jakim jest obowiązek dozorcy otwierania w nocy bramy jest zgoła zbyteczne.

Gdy człowiek ciężko pracuje w ciągu dnia — powinien mieć w nocy zasłużony wypoczynek. **Dozorca tego wypoczynku nie ma.** Budzi go co kilka chwil dzwonek. Musi ubierać się i biec do bramy. A jak często mieszkanie dozorcy nie znajduje się w samej bramie, lecz w drugim końcu podwórza? I wówczas, **nie zważając na pogodę, na śnieg, słotę lub mróz siarczysty, śpieszyć musi przez całą długość podwórza.**

Jest nawpół tylko ubrany, gdyż niecierpliwy dzwonek alarmuje często i budzi wszystkich jego członków rodziny. A rezultaty są fatalne. Opowiadano nam w związku dozorców domowych, jak ciężko chorują niektórzy dozorcy. **Jak często zapadają na zapalenie płuc lub gliźlicę.**

Gdyby nastąpiła jakaś zmiana — niewątpliwie byliby zadowoleni zarówno dozorcy, jak i lokatorzy. Wszyscy lokatorzy, jak to się dzieje w innych dzielnicach kraju, powinni mieć własne klucze od bramy. Nie musieliby czekać kilka a nawet kilkanaście minut, nim zjawi się dozorca. I nie musieliby wyciągać z łóżka zmęczonego człowieka.

Do tego dochodzi jeszcze jedna rzecz bardzo ważna. Są ludzie, którzy z obowiązku wychodzą z domu, lub powracają, po zamknięciu bramy. **Są to pracownicy nocni różnych przedsiębiorstw, robotnicy, którzy o świcie udają się do pracy.** Ci ludzie nie mogą sobie pozwolić na codzienny wydatek 30 groszy. **Stanowi to blisko 12 złotych miesięcznie — niekiedy cała tygodniówka robotnika.**

Niewątpliwie władze administracyjne zainteresują się tą sprawą i będą starały się zastosować u nas zwyczaj, **panujący we wszystkich miastach Górnego Śląska, Poznańskiego i Małopolski.**

Podczas złej pogody.. ASPIRINA.

Organizm osłabiony przez katar, przeziębienie lub grypę wymaga skutecznej pomocy: daje ją Aspirina. Wobec tego Aspiriny nie powinno nigdy zabraknąć w domu.

BAYER

ASPIRINA istnieje tylko jedna!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Nożem kuchennym zmasakrował bratową

Zbrodniarz po dokonaniu strasznego czynu obrabował swą ofiarę. — Niedziński stanie przed sądem doraźnym w Białymstoku

Białystok, 30 stycznia.

Ohydne morderstwo, popełnione na 24-letniej żonie robotnika fabrycznego, Anieli Niedzińskiej, zamieszkałej w odległej o 7 klm. od Białegostoku wsi Jakimy pod Wasilkowem, wywarło wstrząsające wrażenie w całej okolicy, już chciażby ze względu na bestjalstwo zbrodniarza, który

ZMASAKROWAŁ NOŻEM KUCHENNYM KOBIETĘ W OSTATNIM MIESIĄCU CIĄŻY.

Jak już donieśliśmy, pierwszy morderstwo wykrył mąż zamordowanej, Stanisław Niedziński, który, powróciwszy z Białegstoku i widząc kłódkę na drzwiach, musiał wyważyć zamek, by przedostać się do wnętrza izby.

Tu oczom jego przedstawił się tragiczny obraz.

W kuchni w kałuży krwi leżał trup żony.

Szyja i pierś nieszczęśliwej kobiety nosiły ślady

NIEZLICZONYCH CIOSÓW NOŻEM.

W mieszkaniu widać było ślady stoczonej walki. Ponadto wysunięta szuflada w szafie świadczyła o

RABUNKOWYCH INTENCJACH ZBRODNIARZA.

Przerażony i zbclały nad zamordowanej pobiegł natychmiast do teściów i wraz z nim, zameldował o wszystkiem na posterunku policyjnym w Wasilkowie.

W pierwszej chwili **poszlaki zaczęły się koncentrować dokoła męża.**

Z nieubłaganą konsekwencją nad wypierającym się wszelkiej winy Niedzińskim piętrzyły się dowody jego udziału w zbrodni.

Wszakże dalsze dochodzenie ustaliło, że morderstwa dokonał

BRAT MĘŻA ZABITEJ — JAN NIEDZIŃSKI.

Do ohydnego czynu pchnęły go, podobno, długotrwałe niesnaski rodzinne. Krytycznego dnia uzbroił on się w nóż kuchenny, którym zadał swej bratowej szereg śmiertelnych ran. Następnie wysunął szufladę w szafie, skąd

zrabował większą sumę pieniędzy.

Zbrodniarza ujęto. Przyznał się do popełnienia zbrodni, ale zrabowanej gotówki nie zwrócił, tłumacząc się, że ją zgubił.

Ze względu na rabunkowy charakter morderstwa

JANA NIEDZIŃSKIEGO CZEKA SĄD DORAŹNY.

Niezwykła zemsta „nieboszczyka"

Żart, który pociągnął za sobą dwie sprawy sądowe

Łódź, 30 stycznia.

(k) Pan Mieczysław Kaczmarek znany jest powszechnie z tego, że lubi płatać znajomym figle.

Biada temu, kto ściągnął na siebie gniew pana Kaczmarka! Nieszczęsny może się spodziewać najrozmaitszych nieprzyjemności.

Tak też było z panem Leopoldem Łabędziem, do którego pan Kaczmarek miał jakiś żal.

Przed kilku miesiącami pan Łabędź wyjechał na wieś do krewnych, pozostawiejąc w Łodzi młodą żonę, z którą przed rokiem się pobrał.

Pewnego popołudnia do pani Łabędziowej przyszedł jakiś na czarno ubrany mężczyzna, który spytał:

— Coby łaskawa pani powiedziała, gdyby jej doniesiono, że mąż ją zdradza?...

— Niechby go w tej samej chwili szlag trafił!

—Już się stało...

„Wdowa" uderzyła w lament. Nieznajomy w krótkich słowach opowiedział jakto pan Łabędź, Boże świeć nad jego duszą, wybrawszy się z młodą i urodziwą mężatką na łódki, zatonął.

— Jestem człowiek sercowy i ludzki ból rozumiem—oświadczył wdowie. Dlatego chętnie pomogę pani w urządzeniu pogrzebu i ewentualnie zajmę się sprowadzeniem karawanu...

Pani Łabędź, ubrawszy się w czarną suknię wsiadła w pociąg, który zawiózł ją do Łagiewnik, gdzie przebywał jej mąż.

Jakież było zdumienie „wdowy", gdy zamiast „nieboszczyka" spotkała męża, cieszącego się najlepszem zdrowiem! Małżonkowie szybko doszli do przekonania, że kawał był dziełem pana Kaczmarka, który często kierował pogróżki pod ich adresem.

Zdenerwowani i oburzeni zaprzysięgli mu zemstę.

W tym celu, po przybyciu do Łodzi wynajęli jakiegoś osobnika, któremu polecili poprostu obić wracającego do domu pana Kaczmarka.

Ale stało się inaczej. Pan Kaczmarek odznaczający się niepospolitą siłą pobił osobnika, który zagrodził mu drogę. Ten sam los spotkał nieszczęsnych małżonków, którzy pośpieszyli z pomocą napastnikowi.

Sąd grodzki pana Kaczmarka od winy uwolnił, gdyż jak ustalono — działał on w obronie własnej. Gorzej natomiast będzie ze sprawą, w które pan Kaczmarek jest oskarżony o makrabryczny kawał.

Wykrycie zamachu na życie marszałka Allenby

Singapore, 30 stycznia.

(t) Przed kilkunastu dniami marszałek lord Allenby rozpoczął odbywanie podróży po Indjach holenderskich. Obecnie międzynarodowe biuro bezpieczeństwa w Waszyngtonie ustaliło, że na marszałka Allenby planowany jest zamach. Skomunikowano się z nim niezwłocznie i polecono przerwanie podróży. Marszałek Allenby opuścił niezwłocznie Indje holenderskie. Władze dokonały licznych aresztowań.

Zebrał w pociągach międzynarodowych

Brno, 30 stycznia.

(t) Władze aresztowały w pociągu pospiesznym 36-letniego Karola Kresingera, pochodzącego z Wiednia. Jak się okazało, żebrał on w pospiesznych pociągach, któremi objeżdżał całą Europę. — Kresinger pokazywał fotografję swej rzekomej rodziny, składającej się z 11 osób.

W rzeczywistości jednak jest on kawalerem. Kresinger przyznał się że dzienne jego dochody wynosiły 250 złotych. W samym Karlsbadzie, policja aresztowała go 50 razy za żebraninę.

Prezydent Roosevelt kończy 52 lata życia

New York, 30 stycznia.

(t) W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Stanach Zjednoczonych wielkie uroczystości z okazji 52-letniej rocznicy urodzin prezydenta Roosevelta. Wyłoniony został specjalny komitet, który przygotował 10.000 rozmaitych przyjęć i uroczystości. — Ogółem w przyjęciach tych weźmie udział 3.000.000 amerykanów.

Sprzeczka pomiędzy robotnikami

Łódź, 30 stycznia.

(ig) Wczoraj po południu, na ul. Nowomiejskiej, w bramie domu nr. 12, wynikła głośna sprzeczka pomiędzy kilku robotnikami. Sprzeczka rychło zamieniła się w bójkę. Mimo interwencji przechodniów, którzy zebrali się w bramie, słysząc dolatujące stamtąd krzyki, bijących się nie można było rozdzielić.

W wyniku bójki, niejaki Henryk Worcman odniósł szereg poważnych ran tłuczonych głowy. Wezwano do niego pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu rannego, odwiozło go w stanie osłabionym do domu.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu“ z nagrodami

Serja piąta.

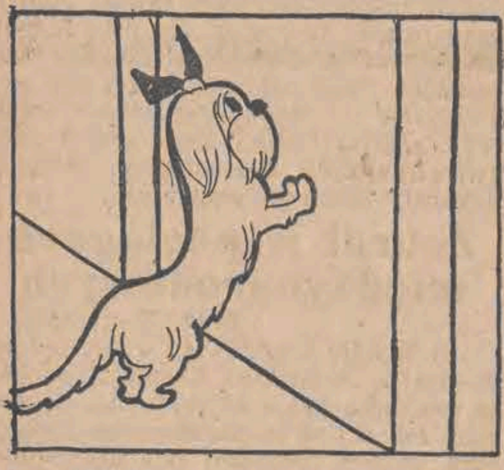

Dobrą radę filozofa
Oceniła biedna suka,
I po chwili niecierpliwie,
Zadyszana do drzwi puka...

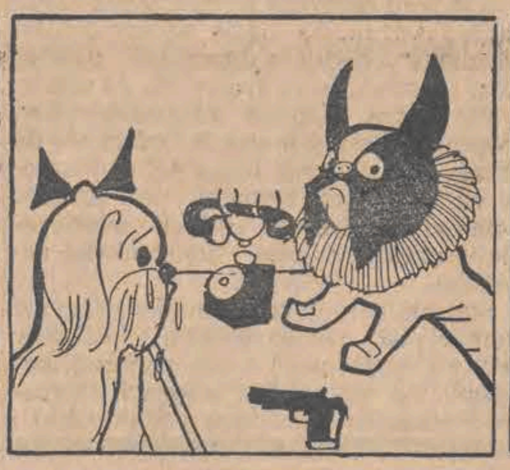

Pilnie Psotki Medor słucha,
Rozumując na swój sposób,
Że w porwaniu pekińczyka,
Wzięło udział kilka osób.

Chociaż mówić pies nie umie,
Porozumiał się na migi,
Prosząc bardzo detektywa,
By oszczędził mu fatygi...

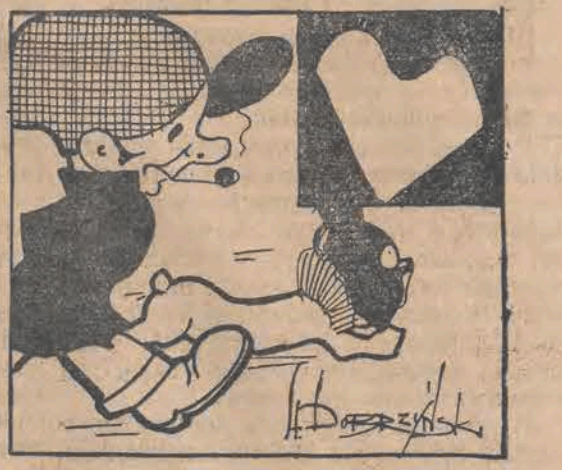

Więc na miasto wyszli razem,
Do roboty Medor rwie się,
O początku dochodzenia,
Jutro „Express“ wam doniesie!...

(dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Najweselszy kącik

Wielki bal u maglarki. Panna Leokadja siedzi przy stole obok pana Andrzeja, który swą damę rozmową zabawia. Muzyka przygrywa gościom do obiadu.

— Lubi panna Leokadja wielonciele?... — pyta muzykalny pan Andrzej.

— Ciemu nie, panie Andzieju... Owsiem, ciasem lubię wielonciele...

— A wi panna Leokadja, że wielonciela to taki jenstrument muzyczny, który najbardziej jest niby zbliżony do ludzkiego głosu?...

— Tego, panie Andzieju, nie wiedziałam... Zawdy myślałam, że najbardziej zbliżony jenstrument do ludzkiego głosu to gramofon...

***

Ze względu na ładną pogodę nauczyciel wybrał się z uczenicami na zamiejską wycieczkę. Następnego dnia, oczywiście, kazał uczenicom napisać wypracowanie na temat:

— „Nasza pierwsza wycieczka tegoroczna“...

Jedna z uczenic napisała:

— ...było ślicznie!... Spowodu braku mężczyzn tańczyłyśmy z naszym panem nauczycielem...

***

Do apteki whodzi zgrzybiały profesor i powiada:

— Pan będzie łaskaw dać mi flaszeczkę Solucio acidi borici nitis...

— Pan profesor ma na myśli płyn Burowa, prawda?...

— Tak, tak... — odpowiada profesor. — Nigdy nie mogę zapamiętać tej zwarjowanej nazwy!

***

Ciumciakiewicz jest człowiekiem bardzo zajętym. Żona powiada doń:

— Mój drogi, nasze dzieci spotkał okrutny los... Gdy zrana wstajesz, one są już dawno w szkole, gdy późno w nocy wracasz ze swych zajęć, one już dawno śpią... Słowem — one nigdy nie widzą swego ojca... Mógłbyś do nich napisać przynajmniej pocztówkę!

***

Marysia, służąca państwa Babsztykowskich, spodziewa się dziecka.

Pani Babsztykowska czyni jej z tego powodu wyrzuty.

— Jakto, więc Marysia nie zna nawet nazwiska ojca?...

— Moja pani... — odpowiada Marysia. — skąd ja mam wiedzieć?... Przecie nie mogę pytać o nazwisko każdego mężczyzny, który mi się podoba...

***

Nauczyciel w szkole powszechnej zwraca się do jednego z malców:

— Powiedz mi dokąd bociany odlatują na zimę?...

— Na południe...

— Dobrze.. Naprzykład do jakiego kraju?..

— Do Włoch...

— Dobrze... A powiedz mi, dlaczego bociany na zimę odlatują do Włoch?

— Bo we Włoszech ludzie też chcą mieć dzieci...

O WSZYSTKIEM POTROCHU...

Pudełko zapałek—6 groszy.—Policjanci i dozorcy więzienni z uniwersyteckim wykształceniem... — Drobni rzemieślniczy nie płacą na Fundusz Pracy.—Listonosze w roli inkasentów

W najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży

nowe zapałki,

których pudełko kosztować będzie

6 groszy

zamiast dotychczasowych dziesięciu. Tańsze zapałki wyrugują zupełnie z użycia zapalniczki szczególnie niestemplowane.

***

Niejednokrotnie pisało się już o nędzy inteligencji, która nie może znaleźć pracy odpowiedniej do swego wykształcenia.

W Wielkich Mostach istnieje, jak wiadomo, szkoła policyjna. Po ukończeniu tej szkoły otrzymuje się stanowisko posterunkowego. Ostatnio w szkole było 40 wolnych miejsc. Na tę ilość wolnych miejsc napłynęła ogromna ilość podań, wśród których uwagę zwracało

140 podań kandydatów z ukończoną szkołą średnią i maturą.

Również na 16 posad dozorców więziennych zgłosiło się 80 kandydatów z maturą, a wśród nich było

kilkunastu z ukończonym uniwersytetem...

***

Drobni rzemieślnicy byli ostatnio zaniepokojeni wieściami o nałożonych na nich opłatach na rzecz Funduszu Pracy. W sprawie tej Izby Rzemieślnicze otrzymały wyczerpujące informacje, z których wynika, że właściciele warsztatów rzemieślniczych, posiadający karty i świadectwa przemysłowe VIII-ej kategorji

zwolnieni są od opłat na rzecz Funduszu Pracy.

***

Dowiadujemy się, że ministerstwo poczt i telegrafów wydało nowe rozporządzenie, w myśl którego

listonosze będą inkasowali składki członkowskie

na rzecz różnych towarzystw społecznych j. np. Ligi Obrony Powietrznej Państwa (L. O. P. P.) i in.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 30 stycznia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Koncert orkiestry salonowej Tadeusza Seredyńskiego.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. koncertu.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.00: Pieśni czechosłowackie i starofrancuskie w wyk. L. Jareckiej.
16.00—16.25: Muzyka lekka z płyt.
16.25—16.40: Skrzynka P.K.O.
16.40—16.55: „Wśród książek“.
16.55—17.50: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry teatru „Cyganerja“ pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Olga Kamieńska (piosenki).
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. ‚Udział kobiet w walce o niepodległość i w budowie państwa“ — wygł. Wanda Pełczyńska.
18.20—18.35: Skrzynka muzyczna — korespondencję bieżącą omówi Kier. Wydz. Muz. P. R. Tadeusz Mazurkiewicz.
18.35—19.00: Muzyka salonowa z płyt.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Feljeton aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.30: Utwór symfoniczny Maurice'a Ravela.
20.30—23.15: „Miłość i złoto“ — Operetka z teatru „8.30“ w Warszawie.
W przerwie 1-ej — „Jak djabeł Boruta pokochał piękną wieluniankę“ — wygłosi Ludomir Rubach. (Kwadrans literacki).
W przerwie 2-ej — Wiadomości meteor.
23.15—23.30: Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. RYGA. Recital skrz. H. Marteau.
19.30. BUDAPESZT. „Legenda o św. Józefie“, opera R Straussa, 2) „Cyrulik Sewilski“, opera Rossiniego (transm. z Opery Królewskiej).
19.40. HILVERSUM. Koncert tria Budapeszteńskiego.
20.00. BRNO. „Mikado“, operetka Sullivana.
20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.
20.40. MEDJOLAN. „Wiktorja i jej huzar“, operetka Abrahama.
21.30. LONDYN REG. Muzyka współczesna: 1) „Broadcasting House“, — rapsodja Posdorfa, 2) „Night Club“, suita W. Greena.

Kurjerek teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie wiecz. sensacyjny film sceniczny J. Tepy ‚Ivar Kreuger“.

Mimo wielkiego powodzenia sztuka ta utrzyma się na afiszu tylko przez bieżący tydzień.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. urocza komedja Szaniawskiego „Żeglarz“ z cyklu przedstawień dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

Dziś we wtorek o godz. 8.30 wiecz. dana będzie komedja w 3 aktach D. Nicodemiego, w przekładzie J. Iwaszkiewicza p. t. „Dziewczę z ulicy“, w reżyserji Karola Wojciechowskiego. Ceny miejsc od 25 gr. do zł. 1.50.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 30 STYCZNIA

wrodzonem poczuciem humoru.

Interesuje się techniką współczesną, najnowszemi wynalazkami, lotnictwem, radjem i kinem. Studjuje też duszę ludzką, pragnąc poznać i określić rozmaitość charakterów ludzkich. Lubi obserwować życie przyrody — zwierząt i roślin podobnie jak i ludzi.

Z przyjemnością spogląda w przeszłość, wykazując nieraz zamiłowania archeologiczne, a przyczynia się również do rozwoju młodzieży.

Nieraz w sytuacjach najbardziej skomplikowanych zachowuje się biernie i wyczekująco.

W miłości okazuje skłonność do nadbiernego teoretyzowania — stąd też bywa, iż jego uczucia są czysto platoniczne. Łatwo go zrazić.

Znając doskonale ludzi — chwyta odrazu ich śmieszne strony i słabostki i bardzo zręcznie potrafi się z nich wyśmiewać. Aczkolwiek czyni to właściwie bez żadnej złośliwości — mimo to jednak mogą z tego powodu powstawać nieporozumienia.

Pełen jest oryginalnych pomysłów i niezwykłych idei. Ukazuje zdolności organizacyjne — czy do dobrego czy też złego. Przejawia też skłonności reformatorskie.

Wadą jego jest, iż zbyt łatwo traci głowę, a nie potrafi przytem połączyć w jedną całość swych myśli i czynów. Może się tak zdarzyć, iż w życiu osiągnie wyniesienie — dzięki swym wrogom, którzy, niechcący, przyczynią się pośrednio do jego karjery.

Jak wychować dziecko dziś urodzone?

Trzeba je uczyć punktualności i konieczności dotrzymywania raz uczynionych obietnic.

Dusza jego jest bardzo subtelna — potrafi ono być ujmującem i podobać się. Gdy jednak traktuje się takie dziecko nieżyczliwie — i sprzeciwia się mu — może stać się niespokojne, nadmiernie krytyczne, a nawet okrutne.

Na szlachetności szczerość odpowiada ono szlachetnością i szczerością, okazując dużo prawości i wierności swym ideałom.

Otoczenie takiego dziecka łatwo uzyskuje na nie wpływ dominujący.

DNIA 30 STYCZNIA URODZILI SIĘ:

nasz znakomity humorysta z zeszłego wieku Augustyn Wilkoński t. z. „chirurg filozofji“, b. prezydent Francji Feliks Faure, wiceminister Wacław Jędrzejewicz, Franklin Delano Roosevelt — obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, Rudolf Caracciola — słynny niemiecki rekordzista automobilowy, car Borys III bułgarski — jedyny dr. filozofji pośród współczesnych panujących, v. Schamisso — liryczny poeta niemiecki, Walter Savage Landor — literat angielski, Walter Johannes Damrosch — kompozytor amerykański i gwiazdy ekranu: Seymour Hiks, Greta Nissen i Stewart Rome.

JAN STARŻA - DZIERŻBICKI.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127) A. Perelmana (Cegielniana nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

142)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczka Cygańska" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego kamratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatruwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusek", występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna", okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranem nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Po wyjściu na wolność Krygicz dowiaduje się ku swemu wielkiemu zdumieniu, że Księżniczka, zaniepokojona brakiem listów, przybyła do Paryża.

Księżniczka nie poznała oczywiście Krygicza.

Pewnego dnia Mornel zasłabł ciężko i wezwał do siebie Krygicza, przed którym spowiada się ze swych grzechów.

Z wynurzeń jego wynika, że jest hrabią Burskim, którego wszyscy uważają za zamordowanego

Ja mu się wcale nie dziwię... I jabym chyba stracił wtedy zmysły z wielkiej rozpaczy... bo powiedz pan sam — jakże się może bronić taki człowiek, gdy wszystko sprzysięga się przeciwko niemu?...

Bronił go wtedy adwokat Głowniewski, bardzo dobry obrońca... Czytałem wtedy to sprawozdanie w pismach... Może pan sobie wyobrazić moje zdenerwowanie... Z jednej strony musiało mi zależeć na tem, żeby Chudzik został skazany, bo wtedy ucichnie sprawa mego zniknięcia i wszyscy naprawdę będą wierzyli, że zostałem zamordowany. Ale z drugiej strony miałem niespokojne sumienie... Niewinny człowiek miał cierpieć za moje grzechy!.

I dlatego cieszyłem się mimowoli, czytając sprawozdanie z przemówienia adwokata Głowniewskiego... To jest cudowny obrońca!... On przeczuł bieg wypadków!... On zwrócił uwagę przedewszystkiem na to, że Chudzik dowiedział się o swem hrabiowskiem pochodzeniu dopiero 10-go września, a ja zostałem rzekomo zamordowany 7-go września, dlaczego więc Chudzik miałby mnie zamordować zanim się dowiedział, że jestem jego ojcem?...

To była poważna luka w akcie oskarżenia, ale strona przeciwna starała się dowieść, że Chudzik już wcześniej wiedział coś-nie-coś o swem pochodzeniu... Następnie obrońca oskarżonego podał w wątpliwość zeznania Lena, głównego świadka oskarżenia, twierdząc, że ten świadek kłamie, że on nie mógł mnie poznać na podstawie zmasakrowanych zwłok bez głowy i t. d.

Adwokat Głowniewski wątpił, że to ja zostałem zamordowany i stawiał zarzuty organom policyjnym, które nie sprawdziły wszelkich możliwości...

Ale nie na wiele zdała się ta świetna obrona.. Kto wie co stałoby się z Chudzikiem, gdyby nie interwencja jakiegoś tajemniczego Garbuska, który niewiadomo skąd się wziął i aby obronić niewinnego Chudzika, podał, że to on mnie właśnie zabił!

Mornel w tem miejscu urwał na chwilę i powiódł dokoła nawpółprzytomnym wzrokiem.

Krygicz nie mógł ust otworzyć...

— Muszę się spieszyć... Która już godzina?...

— Zaraz dziewiąta... — odparł Krygicz

— Już kończę... A więc słuchaj pan.. Nie wiem kim jest ten tajemniczy Garbusek, ale to musi być niezwykły człowiek... On jeden musiał znać moją tajemnicę... On jeden wie najprawdopodobniej wszystko... Dlaczego milczy?... Dlaczego nie wskazuje kto został zamordowany i kto jest mordercą?... Kim jest w rzeczywistości ów trup, znaleziony w walizkach i kto dokonał tej potwornej zbrodni?... Czy świat nigdy nie rozwiąże tej zagadki?...

Mam wrażenie, że tylko ów tajemniczy Garbusek wykryje tę tajemnicę.

On znalazł czwartą walizkę z głową zamordowanego... On widział tę głowę i w takim razie musi wiedzieć coś więcej...

— Wątpię, czy Garbusek jest rzeczywiście mordercą, jak sam o tem twierdzi w anonimach, skierowanych do policji... Raz schwytano już Garbuska i zdawało się, że prawda wyjdzie na wierzch, ale ten niezwykły człowiek umknął z celi więzennej... Oto wszystko, co chciałem panu powiedzieć...

Chudzika zwolniono, ale dopóki zagadka tej zbrodni nie zostanie rozwiązana, ciągle spoczywać będzie na nim zarzut straszliwej zbrodni...

Mam nieczyste sumienie wobec tego człowieka... I dlatego dziś, w godzinie śmierci, ja, hrabia Burski, musiałem panu wyznać szczerą prawdę...

Jeżeli pan kiedykolwiek w życiu spotka tego nieszczęśliwego człowieka, niech go pan bardzo przeprosi w moim imieniu... Niech mu pan powie, że w ostatniej chwili mego życia myślałem tylko o nim... I niech go pan poprosi, aby wybaczył mi ten wielki grzech, jaki wobec niego popełniłem...

Krygicz schylił nisko głowę i odparł:

— On panu napewno wybaczy...

Mornel przyjrzał mu się uważnie:

— Czy pan jest tego pewien?—zapytał drżącym głosem.

— Tak...

— Dziękuję panu... To zapewnienie pańskie sprawiło mi wielką ulgę...

— A teraz niech pan odpocznie...— rzekł Krygicz. — Pan jest bardzo blady...

Krygicz zawezwał lekarza. Doktór kazał sprowadzić pielęgniarkę i zostawić pacjenta samego.

Rozdział sto trzydziesty ósmy

Nagły zwrot

Przez dwa następne dni Krygicz chodził jak obłąkany. W uszach brzmiały mu ciągle sensacyjne wyznania hr. Burskiego.

Więc aż tu go odnalazł?... Tak długo przebywał z nim razem w jednym hotelu i nie wiedział kim jest ów Mornel, podający się za magnata śląskiego!...

Z niepokojem oczekiwał wieści o jego śmierci... Ale smutna wieść nie nadchodziła.

Krygicz nie miał odwagi wejść jeszcze raz do tego pokoju i spojrzeć hrabiemu w oczy... Obawiał się, że wtedy oczy jego również zdradzą całą prawdę...

Trzeciego dnia, gdy zeszedł na dół, stanął jak wryty... Z sali jadalnej wyszedł zdrów i cały hrabia Burski... Ujrzawszy Krygicza odwrócił szybko głowę i udawał, że go nie widzi...

Krygicz zdębiał... Więc hrabia wyzdrowiał?... Więc lekarze omylili się?... Właśnie przez hall przechodził dyrektor hotelu. Krygicz zatrzymał go.

— Ładną dziś mamy pogodę...—zaczął.

— A, tak... Słońce... — odparł dyrektor.

— Pan chyba dziś jest podwójnie szczęśliwy...

— Dlaczego?... — zdziwił się dyrektor.

— Ładna pogoda i gość panu wyzdrowiał...

— Ma pan na myśli pana Mornela?... Tak... Lekarze przepowiadali mu rychłą śmierć, ale na szczęście medycyna często się myli... Pan Mornel jest dziś zdrów jak ryba. Nie skarży się nawet na ból głowy...

— Ale atak był wyjątkowo ciężki...

— Możliwe, ale on jeszcze niejeden taki atak wytrzyma... To żelazny człowiek... Ma pan najlepszy dowód — pan Mornel z tak chorem sercem wyjeżdża w góry...

— Jakto?... — zdziwił się z kolei Krygicz. — Pan Mornel wyjeżdża?...

— Tak... Do Szwajcarji... Tak przynajmniej mówi...

Krygicz zagryzł wargi. Pożegnał dyrektora hotelu i udał się na górę do swego pokoju. Sprawa zaczynała się komplikować... Burski najwyraźniej uciekał z hotelu, by nie spotkać się więcej z Krygiczem, któremu niebacznie wyjawił tajemnicę swego życia...

Ale Krygicz nie mógł teraz puścić tego płazem Skoro Burski żyje, trzeba o tem donieść władzom policyjnym i wyświetlić nareszcie zagadkę tajemniczych walizek...

Jak to zrobić?... Z kim się poradzić?

Może z Janą?... Ona mu chyba najlepiej poradzi... Teraz jest dla niego inna, niż przedtem... Pierw go nie kochała...

A może przedtem porozumieć się z Garbuskiem?... On powinien o tem wiedzieć pierwszy... Ale jak mu donieść?... W jaki sposób z nim się porozumieć?...

Napisać?... To niebezpieczne... Ktoś inny może list en przyłapać...

Tak rozmyślając, zszedł znowu na dół... Portjer wręczył mu list... Odpieczętował kopertę...

Był to list od Garbuska, który pisał mu między innemi:

„Sprawy u nas stoją jaknajlepiej. Jeżeli w ciągu najbliższych dni nie spłoszymy wroga, wszystko pójdzie jak po maśle... Mam już pewne dane...

Bądź pan przygotowany na to, że w najbliższych dniach otrzyma pan rozkaz powrotu do Polski... — Wtedy wróci pan już jako prawdziwy syn hrabiego Strzygi - Toporowskiego... Jaś doskonale się uczy i zasyła ojcu serdeczne pozdrowienia"...

Zamgliły mu się oczy na wieść o postępach syna... Jakże dawno go już nie widział.

Zatrzepotało radośnie serce... Więc wkrótce otrzyma rozkaz powrotu... — I wróci do Polski razem z Janą... Już jako hrabia Strzyga - Toporski... Czy to możliwe?...

Czy Bóg pozwoli dożyć mu do tej chwili?...

Zatopiony w swych rozmyślaniach nie zauważył nawet, że wpadł na jakąś postać, spieszącą do wyjścia...

— Przepraszam — bąknął Krygicz.

— Przepraszam... — odparł tak samo gość hotelowy.

Podniósł wzrok. Przed nim stał Mornel. Obydwaj byli widać mocno zaskoczeni tem nagłem spotkaniem.

— Witam pana... — rzekł Krygicz, wyciągając rękę.

— Dzień dobry.... — odparł ponuro hr. Burski-Mornel.

— Winszuję panu tak szybkiego powrotu do zdrowia...

— Dziękuję...

Milczenie. Mornel udaje, że interesuje go coś dziejącego się na uboczu i odwrócił głowę. Krygicz miętosi ciągle w ręku swój kapelusz.

— Chciałbym z panem pomówić... — rzekł wreszcie Mornel. — Może pan ze mną pozwoli...

— Proszę bardzo.. — odparł Krygicz.

Wyszli na ulicę. Świeciło słońce. — Dzień był suchy, pogodny, ciepły. Ziemia nie mogła jeszcze, widać, zerwać nici, łączących ją z latem...

Szli obok siebie cichą ulicą.

— Podobno podczas mej choroby gadałem jakieś głupstwa... — zaczął Mornel. —

— Nie przypominam sobie... — odparł Krygicz.

Mornel spojrzał nań ukradkiem.

— Nie pamięta pan?. A ja pamiętam. Mówiłem jakieś niestworzone rzeczy o Chudziku, o moim pomocniku, Lenie... Nie wiem, co mi do głowy wpadło...

Zirytowała Krygicza bezczelność Mornela, który teraz, po wyzdrowieniu, chciał nadal brnąć w kłamstwie i wykręcić kota ogonem... Ten skruszony przed śmiercią grzesznik, czując teraz, że utrzyma się jeszcze przy życiu, żałował swej spowiedzi i nadal chciał utrzymać wersję o swej śmierci....

Wprawdzie Krygicz też był w podobnej sytuacji i tak samo ukrywał się pod zmyślonem nazwiskiem, ale ich postępowanie różniło się znacznie między sobą, bo podczas gdy Krygicz czynił w imię zwycięstwa prawdy, Mornel udawał trupa dla zamaskowania swych karcianych machinacyj, dla podtrzymania kłamstwa.

Dalszy ciąg jutro

Występy „wesołego Julka" w Kaliszu

Pościg na dachach domów. — Niebezpieczny opryszek w rękach policji

Kalisz, 29 stycznia.

Do Kalisza przybył na „gościnne występy" znany złodziejaszek warszawski. Roman Łopotowski, używający w świecie przestępczym pseudonimu „Wesoły Julek".

Łopotowski meldował się wszędzie jako komiwojażer, podając się jednocześnie za studenta. Nosił on ostentacyjnie w klapie marynarki znaczek uniwersytetu warszawskiego.

Zaraz po przyjeździe do Kalisza, fałszywy student dokonał kilku kradzieży z włamaniem. W trakcie ostatniej „roboty" na ul. Piskorzewskiej nakryła go policja.

Złodziej, widząc, że jest osaczony, rzucił się do ucieczki.

Rozpoczął się wówczas nocny pościg po dachach domów. W pogoni za Łopotowskim brała udziała policja oraz napotkany po drodze patrol żandarmerji.

Wreszcie sądząc, że zmylił czujność ścigających, **złodziej ukrył sie w jednym z domów na strychu w wiązce siana.**

Tu został znaleziony i osadzony w areszcie.

Niezwykły incydent w sądzie brzeskim

Złodziej rzucił się na policjanta podczas odczytywania wyroku

Brześć, 29 stycznia.

W Sądzie Okręgowym w Brześciu odbyła się rozprawa przeciwko znanym złodziejom, 19-letniemu Bolesławowi Szpakowskiemu i rówieśnikowi jego Stanisławowi Bieleckiemu. Obydwaj oskarżeni byli o kradzież walizki, zawierającej 450 dolarów, 65 srebrnych rubli i garderobę, z mieszkania Pawła Matusiewicza w Brześciu.

Bielecki, który karany już był kilkakrotnie, skazany został tym razem **na 3 lata więzienia.**

Podczas odczytywania wyroku, **złodziej rzucił się na eskortującego go funkcjonarjusza policji, chcąc go uderzyć. — Bieleckiego obezwładniono i skuto, na sali sądowej, w kajdany.**

Bolszewicy zamykają świątynie

Moskwa, 29 stycznia.

(t) Władze sowieckie w dalszym ciągu zamykają wszelkie świątynie. Obecnie w Taszkiencie i Samarkandzie, zamknięte zostały 22 meczety. Władze sowieckie zarządziły, by w lokalach tych założone zostały kina oraz kawiarnie.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55
przyjmuje od 9—3
W LECZNICY, PIOTRKOWSKA 294.
od 4—7 w.
(przy Górnym Rynku)

Kino Dźwiękowe

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dziś premjera!

POŻEGNANIE Z BRONIĄ
w roli głównej: **Gary Cooper, Helena Hayes, Adolph Menjou**
Nadprogram: Tygodnik Dźwiękowy Paramountu.
Następny program: **Miłość w aucie.**

Dźwiękowy Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Ostatnie dni! Poraz pierwszy wyświetlany w Łodzi. Najnowsza produkcja!
FLIP i FLAP
ROBIĄ KARJERĘ
Passe-partout nieważne!
Anons! Następny program: **ANNY ONDRA** jako **Miss Flora**

Dźwiękowy Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54. 85 i 1.09.

Dźwiękowy Kino - teatr
CORSO
Początek w dni powszednie o 3.30, w soboty, niedziele i święta o 11.30

Bezkonkurencyjny nasz program!

Najweselsza komedja sezonu
„ADJUTANT JEGO WYSOKOŚCI"
W roli głównej: **VLASTA BURIAN**
Przepiękna muzyka. — Śpiew. — Wystawa i treść

PORAZ PIERWSZY W ŁODZI.
Dramat niezwykłych wrażeń, przygód i sensacji
„BOHATER ARIZONY"
W roli głównej: ulubieniec publiczności GEORGE O'BRIEN i wiośniana NELL O'DAY. Romantyzm. Bohaterstwo!
Początek w dni powszednie o 3.30, w soboty, niedziele i święta o 11.30. — Ceny miejsc na pierwsze seanse zniżone.

DOKTÓR
REICHER
POWRÓCIŁ.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIE NA ULICE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

Dr. J. NADEL
akuszer - gnekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 10.30—12 i od 3—4 po poł., w niedziele i święta od 3—4.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

ARTYSTYCZNA pracownia ręcznych pulowerów. Wyuczam szydełkowania, haftów. Kurs 10 zł. Praca zapewniona. Przyjmuje zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. I piętro.

DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZĄ! ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH **„OLLA"**

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do **„Kropli Mleka"**

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Zawadzka 1
9 rano—9 wiecz, święta 9—2 po poł.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz.

Kupię aparat fotograficzny
Stereoskopowy
kopjarkę oraz objektyw kryjący conajmniej 24 na 30. — Oferty sub „Stereo" do biura ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 50. 30—2

ASTMY
zastarzałe, różne kaszle przywileje chorób płucnych są uleczalne powidłami ziołowemi od 1902 roku. — 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatnie.
S. Śliwański, Łódź,
Brzezińska 33 Brzezińska 33.

Rozmaite

ZAGINAŁ bilet służbowy uczniowski na imię Kazimierza Szewczyńskiego, lat 11, zamieszkałego przy ulicy Srebrzyńskiej Nr. 7, wydany przez dyrekcję K. E. Ł. 30

MAGLE RĘCZNE i elektryczne wyrabia fabryka B. Kapczyńskiego, Łódź, Podrzeczna 33, tel. 108-55. Ceny konkurencyjne.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych oraz ślubnych po cenie niskiej, Narutowicza 21, prawa oficyna II p.

PO 2 MILJONY każdy śpieszy do Kolektury Kurt Wytrzyc. Łódź, Piotrkowska 141, tel. 163-49. Zamiejscowym wysyłamy losy natychmiast po spłaceniu na P. K. O. 68426

AKUMULATORY ładuje, naprawia. Radio przerabia na elektryczne. Baterje 120 v. zł. 11.90 wprost z fabryki Piotrkowska 79. w podwórzu. 30

ZAGUBIONY został kwit kaucyjny z Elektrowni Łódzkiej na imię Wolf Landau. Północna Nr. 20. 30

STOLARSKI warsztat kupię niedrogo. Oferty sub „W. G. A." do „Expressu"

ZAGINAŁ portfel i książeczka wojskowa Stanisława Krzesińskiego, wydana w Łodzi. 30

Zarząd PZPN-u za zniesieniem Ligi

Ciekawe wnioski na walne zebranie najwyższej magistratury piłkarskiej

Warszawa, 29 stycznia.

(RM) Poniedziałkowe posiedzenie zarządu PZPN-u było w głównej mierze poświęcone nadchodzącemu walnemu zebraniu oraz licznym wnioskom okręgów.

Po dłuższej dyskusji zarząd opracował szereg wniosków dotyczących tak zw. karencji dla zawodników oraz systemu mistrzostw.

Jeśli chodzi o sprawę karencji, to zarząd PZPN-u stanął na stanowisku, że należy je utrzymać, lecz nieco złagodzić, po uwzględnieniu pewnych wypadków, a mianowicie:

1) Przeniesienie służbowe zawodnika,

2) służba wojskowa, lub zwolnienie ze służby,

3) studja.

We wszystkich tych wypadkach przestrzeń dzieląca okręgi musi wynosić conajmniej 100 klm.

4) Znalezienie przez zawodnika pracy w miejscowości oddalonej przynajmniej o 50 klm.

Jeżeli wskutek pewnych zajść, wynikłych na terenie klubowym nie z winy zawodnika, który w klubie tym nadal pozostać nie może.

Granica 50 i 100 klm. może być w wyjątkowych wypadkach nieprzestrzegana (Śląsk).

Każdorazowa odmowa Okręgu winna być odpowiednio umotywowana, natomiast przychylna decyzja musi być zatwierdzona przez PZPN.

W sprawie reorganizacji systemu rozgrywek o mistrzostwo zarząd PZPN proponuje zniesienie Ligi i powrotu do mistrzostw okręgowych, z tem, że w rozgrywkach o mistrzostwo Polski weźmie udział większa ilość klubów zależnie od klucza ustalonego przez PZPN.

Projekt zarządu PZPN-u opracowany zostanie szczegółowo w najbliższym czasie.

Ponieważ za zniesiem Ligi wypowiedziały się również okręgi warszawski, krakowski i kielecki wniosek ten prawdopodobnie uzyska przepisaną większość zwłaszcza, że i pozostałe okręgi skłonne są do powrotu do dawnego systemu rozgrywek.

Hokejowe mistrzostwa Polski

Dziś grają Czarni z KTH.

Dziś we wtorek rozegrany zostanie w Krynicy rewanżowy mecz eliminacyjny o mistrzostwo Polski pomiędzy K.T.H. a lwowskimi Czarnymi.

Zwycięsca tego meczu walczyć będzie w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Dotychczas do finału zakwalifikowały się warszawska Legja i poznański A.Z.S. któzy pokonał Pogoń 2:1.

Cracovia musi stoczyć jeszcze jedno spotkanie z lwowską Lechją w Przemyślu.

Ponieważ każda z tych drużyn ma za sobą jedno zwycięstwo i jedną porażkę, wynik przemyski będzie miał decydujące znaczenie.

Przed międzynarodowemi mistrzostwami

narciarskiemi Polski w Zakopanem

Polski Związek Narciarski organizuje w dniach od 8 do 12 lutego 1934 r. w Zakopanem pod protektoratem p. Prezydenta R.P. prof. Mościckiego i p. Marszałka Piłsudskiego XV-te Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w narciarstwie.

Program zawodów jest następujący: W czwartek 8 lutego bieg zjazdowy panów oraz bieg zjazdowy pań. Biegi te odbędą się na zboczach Hali Goryczkowej. W piątek 9 lutego odbędzie się na wspaniałych zboczach Doliny Kondratowej slalom panów zarówno w konkurencji otwartej, jak też jako część t. zw. kombinacji alpejskiej Tytułu mistrza Polski w tej konkurencji broni Stanisław Marusarz.

T. zw. norweski program zawodów rozpoczyna się w sobotę 10 lutego biegiem na 18 klm. I ta konkurencja także ma charakter podwójny gdyż startujący walczyć będą o zwycięstwo w tym biegu oraz o odpowiednią lokatę dla biegu złożonego. Niedziela 11 lutego rozstrzygnie o najcenniejszym tytule całego meetingu, a mianowicie o tytule mistrza Polski na r. 1934.

Tytuł ten, jak wiadomo, przyznawany jest za najlepszy wynik w biegu na 18 klm. i skoku. Mistrzem Polski, jak wiadomo, jest Izydor Łuszczek. W roku bież. o wspaniałe trofeum Warszawskiego Klubu Narciarskiego ubiegać się będzie cała plejada naszych asów. Naturalnie ważne słowo mieć będą również zawodnicy zagraniczni, którzy przybywają w bardzo dużej ilości do Zakopanego. Mistrzostwa zakończą się w poniedziałek 12 lutego biegiem na 50 klm

Mistrzostwa Polski będą stały jak zwykle pod znakiem rywalizacji Polski i Czechosłowacji. Szczególnie silną będzie drużyna czeskiego związku narciarskiego, która zjeżdża ze wszystkimi swymi asami.

Znaznaczyć należy, że w ramach mistrzostw odbędą się t. zw. zawody narciarskie o mistrzostwo państw słowiańskich. O mistrzostwo walczą drużyny: Polski, Czechosłowacji i Jugosławji. Obowiązywać będzie specjalny system punktacyjny, ustalony na szeregu międzynarodowych konferencyj.

Polacy na mistrzostwach

narciarskich Czechosłowacji

W dniach 31 stycznia do 4 lutego rb. odbędą się w Bańskiej Bystrzycy międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Czechosłowacji.

Udział wezmą najlepsi narciarze Czechosłowacji, Niemiec, Jugosławji, Austrji i Polski.

Pozatem startować będzie i 2-krotny mistrz Czechosłowacji norweg S. Ruud. Skoki odbywać się będą na poprawionej skoczni im. gen. Sztefanika na której są możliwe skoki do 80 m.

***

Z Polski na te zawody wyjeżdża drużyna w składzie: Bronisław Czech, Marusarze, Stanisław i Andrzej, Łuszczek, Kolesar, Orlewicz, Michalski, Karpiel, Mrowca, Bochenek, Skupień i Bursa. Z pań pojadą: Bronka Staszel-Polankowa, Stopkówna i Wilżanka—Czechowa.

Wrocław — Łódź.

W niedzielę mecz bokserski w Filharmonji.

W najbliższą niedzielę, dn. 4 lutego, odbędzie się w Łodzi pierwszy w bieżącym sezonie międzymiastowy mecz bokserski Łodzi, której przeciwnikiem będzie reprezentacyjny zespół Wrocławia.

Odbędą się walki następujących par: waga musza: **Bassler** (W) — **Pawlak** (Ł), waga kogucia: **Minner** (W) — **Spodenkiewicz** (Ł), waga piórkowa: **Urban** (W) — **Woźniakiewicz** (Ł), waga lekka: **Bittner** (W) — **Banasiak** (Ł), waga półśrednia: **Mahn** (W)—**Garncarek** (Ł), waga średnia: **Krejsch** (W) — **Chmielewski** (Ł), waga półciężka: **Wenzel** (W) **Kłodas** (Ł) i waga cieżka: **Schade** (W) — **Krenc** (Ł).

Mecz rozpocznie się o godz. 17-ej w sali Filharmonji.

Bilety w przedsprzedaży nabywać można w firmie Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

Nowy trener narciarzy polskich

Polski Związek Narciarski pozyskał na trenera naszych zawodników doskonałego skoczka norweskiego Pera Jonsona. Treningi niestety narazie nie mogą się odbyć ze względu na niedostateczną pokrywę śnieżna na skoczni.

Dookoła mistrzostw

hokejowych klasy B.

W uzupełnieniu rozegranych w niedzielę w Łodzi meczów hokejowych o mistrzostwo okręgu w kl. B. należy zanotować zwycięstwo SKS (Łódź) w spotkaniu z Triumfem II.

W obecnem stadjum mistrzostw klasy B w grupie I-ej prowadzi SKS (Łódź), mając zdobyte **4 p. i stosunek** bramek 11 : 1, przed Triumfem II — 2 p., st. br. 3 : 4 i Hakoahem 0 p., st. br. 0 : 9 .

W grupie II-ej na czele kroczy ŁKS II — 2 p., st. br. 1 : 0, przed Strzelcem ze Zgierza 0 p. st. br. 0:1 i HKS-em, który dotychczas jeszcze nie grał.

W finale mistrzostw klasy B spotkają się najprawdopodobniej SKS (Łódź) i ŁKS II.

Czy odbędzie się

mecz piłkarski z Norwegją

(RM) W związku z propozycją nadesłaną do PZPN-u przez Norweski Związek w sprawie rozegrania międzypaństwowego spotkania piłkarskiego w dniu 26 maja w Oslo, Zarząd PZPN-u postanowił wstrzymać się z udzieleniem odpowiedzi do chwili ustalenia przez walne zebranie systemu rozgrywek.

W wypadku utrzymania Ligi rozegranie meczu z Norwegją będzie niemożliwe, gdyż program naszych spotkań międzypaństwowych i tak jest już przeładowany.

Latem b. r. odbyć się ma w New Yorku sensacyjne spotkanie pływackie pań Ameryka — Europa. Każdy team złożony będzie z 12 najlepszych zawodników obu części świata.

Mecz Warta — Skoda

będzie powtórzony 11 lutego.

W poniedziałek obradował w Poznaniu Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego nad wytworzoną sytuacją w związku z przerwaniem meczu finałowego o mistrzostwo Polski Skoda — Warta.

Zarząd PZB, wychodząc z założenia, że Skoda, jako organizatorka meczu, jest w zupełnym porządku i nie ponosi winy za wynikłe zajścia, postanowił zarządzić ponowną rozgrywkę pomiędzy drużynami Skody i Warty i wyznaczył ją na 11 lutego r.b. w Poznaniu. Organizacją meczu zajmie się Warta.

Nikły udział łodzian

w mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

W piątek, dn. 2 lutego, odbędą się w Przemyślu drugie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski (w hali ośrodka W. F.

Zawodnicy biorący udział w mistrzostwach korzystają z 82 procent zniżki kolejowej, przyczem kluby zgłaszające zawodników winny złożyć odpowiednie podania.

W Łodzi szczegółowych informacyj w tej sprawie udziela sekretarjat ŁKS-u przy ul. Piotrkowskiej 174, w godz. od 16—18-ej.

Z zawodników łódzkich spodziewany jest udział w mistrzostwach Wajsówny i ewent. jeszcze któreiś z czołowych zawodniczek.

Nikły udział lekkoatletów łódzkich tłumaczyć należy brakiem odpowiedniej hali sportowej, co uniemożliwia zimą przeprowadzenie należytej zaprawy.

Łyżwiarze czescy

w drodze do Warszawy

Dnia 27 stycznia opuścili Pragę łyżwiarze czescy Solovjev, Novak, Turnovsky, Maresz, Vinicky udając się do Warszawy na drugie słowiańskie igrzyska zimowe. W drodze do Warszawy łyżwiarze czescy walczyć będą z Rumunją w miejscowości Cluj.

Po zawodach warszawskich Czesi wezmą udział w międzynarodowych zawodach w Wilnie, a dopiero następnie wrócą do kraju.

Nowy regulamin nagrody MSZ.

(RM) Zarząd PZPN-u zatwierdził regulamin nagrody Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla zespołu piłkarskiego, który w ciągu czterech lat wykazać się będzie mógł najlepszemi wynikami uzyskanemi z zespołami zagranicznemi.

Regulamin ten obowiązuje począwszy dopiero od roku bieżącego.

Turniej hokejowy Ł.K.S-u

odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

W nadchodzący piątek, dnia 2 lutego odbędzie się na lodowisku przy Al. Unii turniej hokejowy ŁKS-u przy udziale Toruńskiego Klubu Sportów Zimowych, warszawskiego AZS-u, ŁKS-u i Triumfu o puhar f. „Kantor".

Odbyło się już rozlosowanie spotkań, według którego o godz. 10.30 grają ŁKS —Triumf, o godz. 11.30 TKSZ—AZS (W-wa). Finał odbędzie się o godz. 18 między zwycięzcami meczów przedpołudniowych zaś o godz. 19- odbędzie się mecz pozostałych dwuch drużyn o trzecie miejsce w turnieju.

Wybuch maszyny piekielnej w pociągu

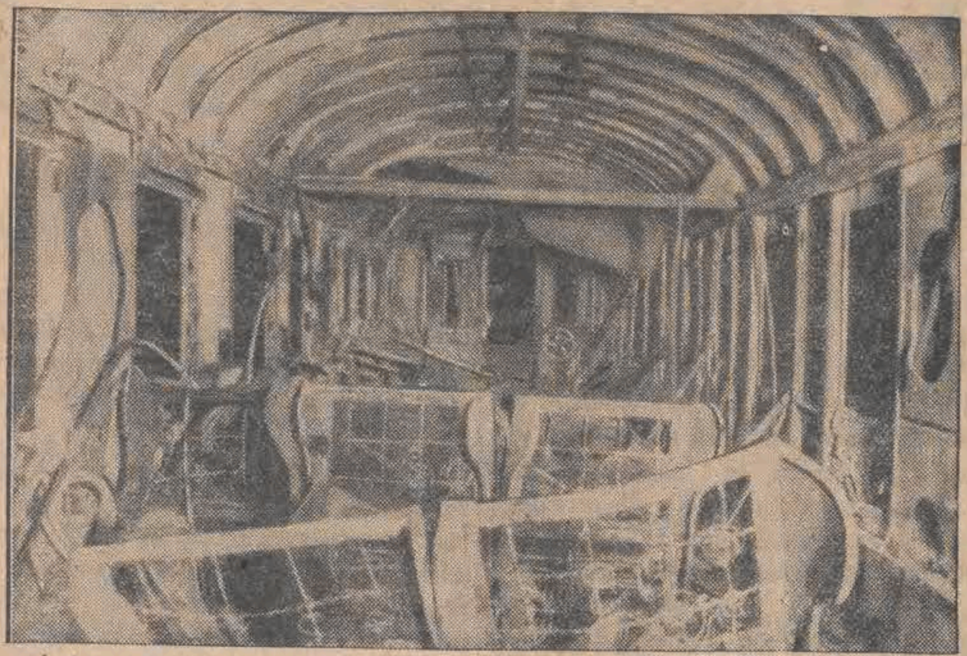

Jak wiadomo, w pociągu na linji Wiedeń - Zagrzeb wybuchła maszyna piekielna. Oto dzieło zniszczenia, w czasie którego trzech pasażerów poniosło śmierć.

Cmentarzysko samochodów

Oryginalny widok cmenatrzyska samochodów w stolicy filmu Los Angeles w Ameryce.

Piękność amerykańska

Znana amerykańska artystka filmowa Florine Mc. Kinney, uważana za wzór klasycznej piękności.

Gigantyczny teleskop w Greenwich

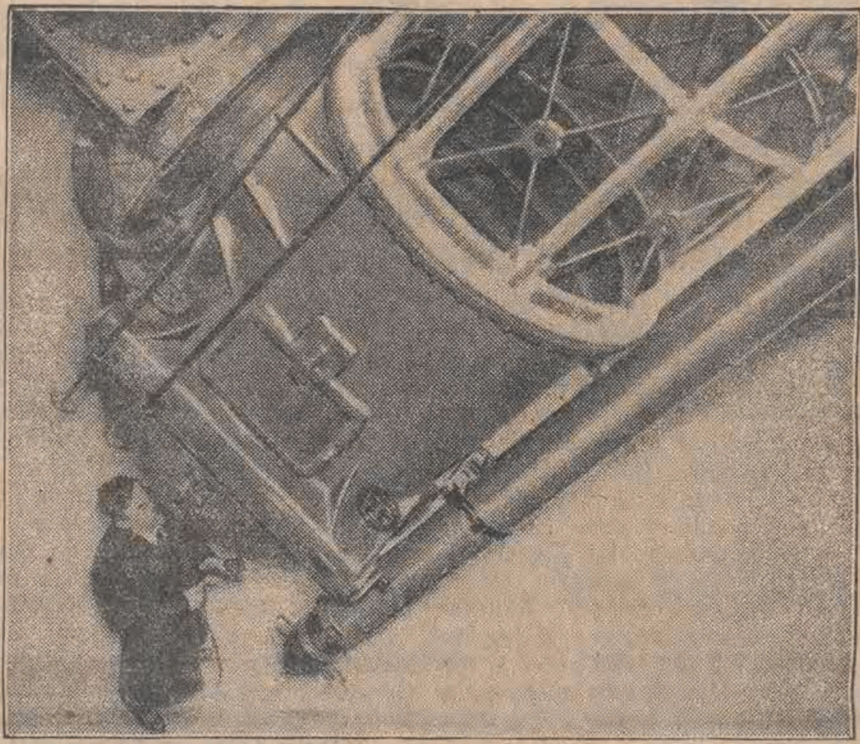

W Greenwich, w obserwatorjum astronomicznem zainstalowano nowy gigantyczny teleskop.

Dwaj królowie operetki

Emeryk Kalman (z prawej) gratuluje Franciszkowi Leharowi (z lewej) sukcesu jego nowej operetki „Guldetta".

Codzienna nowelka „Expressu"

Jak zdobyłem majątek.

Zgromadzeni goście u pani Alicji z zaciekawieniem słuchali Ryszarda Fusetta.

— Historja, którą chcę wam opowiedzieć — zaczął Ryszard — wyjaśni wam pochodzenie tej monety, którą noszę na łańcuszku, jako brelok.

Ten pieniądz był skradziony i dzięki niemu zdobyłem cały mój majątek...

Działo się to 18 listopada 1905 roku. Data ta dla was oczywiście niema żadnego znaczenia, ale dla mnie jest bardzo ważna.

Przypominam sobie, że dnia tego jadłem kolację u moich znajomych.

O godzinie dziewiątej wieczór opuściłem całe towarzystwo i z papierosem w ustach wyszedłem na ulicę, by udać się do klubu angielsko-rosyjskiego którego byłem członkiem...

Szedłem bardzo szybko, zatopiony w myślach. Łamałem sobie głowę, skąd wziąć 50 ludwików na zapłacenie jutrzejszego weksla, wystawionego na sumę kilku tysięcy franków. Posiadałem tylko część potrzebnych pieniędzy.

Jakaś siła gnała mnie w stronę klubu. Wiedziałem, że to lekkomyślnie z mojej strony, że nie powinienem ryzykować tej drobnej sumy, że lepiej było by pójść do domu, wyspać się i nazajutrz z samego rana wyjść na miasto, by wystarać się o resztę pieniedzy. Miałem przecież tylu przyjaciół... Nie mogłem jednak oprzeć się kuszacej myśli, że może wygram w klubie.

Nagle przed jakimś domem ujrzałem starą żebraczkę, siedzącą na schodkach, skurczoną, zziębniętą i z głową wtuloną w ramiona.

Wzruszała mnie ta żebraczka... Począłem szukać drobnych w kieszeni.

Nic — same złote monety.

Poszedłem dalej. Lecz myśl o staruszce prześladowała mnie.

Wiecie chyba panowie, że gracze są zabobonni. Wróciłem wiec i wsunąłem śpiącej kobiecinie do ręki złotego ludwika.....

Potem poszedłem szybko dalej, radując się w głębi serca na myśl o szczęściu żebraczki, gdy zobaczy złotą monetę i — będę szczery — cieszyłem się jeszcze z tego powodu, że w myśl zabobonu darowany pieniądz przynosi graczom szczęście.

Wszedłem do klubu i odrazu skierowałem swe kroki do kasyna. Zacząłem operować początkowo małemi stawkami i wygrywałem. Ale po dziesięciu minutach przegrałem wszystko, nie miałem w kieszeni ani grosza.... Cudowna sytuacja, prawda?

Schwyciłem laskę, kapelusz i wybiegłem zdenerwowany.

Stara żebraczka siedziała ciągle na tem samem miejscu i w tej samej pozycji.

— Możesz tak siedzieć do rana — mruknąłem niechętnie. — Gdy myślę o tem, że trzymasz mego ludwika... Mój pieniądz! Może wcale nie wiesz o tem!

Nie ruszała się. Wystarczyło tylko troszkę nachylić się nad nią, by ujrzeć że trzyma ona w ręku złota monetę. Nagle strzeliła mi do głowy szalona myśl.... Zabrać jej tego ludwika, na którego przecież wcale nie zasłużyła!

— Przysięgam — przez kilka minut, które wydały mi się godzinami — walczyłem z tą straszną myślą. Odszedłem nawet, lecz szatan zwyciężył.

Podkradłem się do niej cichaczem. Obejrzałem się ostrożnie na wszystkie strony. Nie było nikogo.

Z drżeniem serca wyciągnąłem rękę i złapałem pieniądz. A potem począłem uciekać jak złodziej.

Blady, jak trup, wpadłem do klubu. Na schodach zatrzymał mnie ktoś ze znajomych, zapytując, czy nie jestem chory...

— Nie, dziękuję, to z zimna!

Nie zdawałem sobie sprawy z tego co mówię. Hrabia K., świetny gracz, przywitał mnie z uśmiechem.

Rzuciłem na stół skradziony pieniądz i wygrałem! Rzuciłem poraz drugi — znów wygrałem! Miałem przed sobą 640 franków. Powodziło mi się.

Grałem, jak w malignie. Każda postawiona suma przynosiła stuprocentowe zyski. Nawet moje błędy pomagały mi w wygraniu.

Hrabia K. przegrał tej nocy 75 tysięcy franków, a ja stałem się właścicielem tej sumy.

Około godziny trzeciej, gdy zaczynałem już przegrywać, co uważałem za znak do przerwania gry, leżała przedemną kupa pieniędzy...

130 tysięcy franków.

I wtedy pierwsza moja myśl skierowała się na staruszkę, którą tak nędznie oszukałem.

— Biedna żebraczko — myślałem, wkładając palto — siedzisz jeszcze pewno na swem dawnem miejscu, albo śpisz pod drzwiami i nie wiesz o tem, że za chwilę będziesz bogata. Oddam ci ludwika z wysokim procentem....

Jutro nie będziesz więcej żebrała. Wynajmę ci pokoik, będzie ci ciepło, na oknach zawiesisz firaneczki.... Zobaczysz, staruszko....

Na dworze było zimno, padał nawet grad. Bez tchu biegłem na to miejsce, gdzie siedziała staruszka. Stop! Tu przecież siedziała! Tu, przed temi drzwiami...

Albo może tam. Szukałem na całej ulicy, ale jej nigdzie nie było...

Wróciłem do domu rozgoryczony. Męczyła mnie myśl, dlaczego nie mogę podzielić się z nią mem szczęściem, które jej zawdzięczam.

Nazajutrz znów jej szukałem — na próżno!

Nie spotkałem jej już nigdy. Pieniądze, które wygrałem, ulokowałem w kilku intratnych przedsiebiorstwach, dorobiłem się wkrótce majątku i ożeniłem się bardzo bogato....

Skradziony pieniądz oprawiłem w ramkę i noszę jako brelok.

Jest to jedyny świadek mej wielkiej winy. Gdy patrzę na ten brelok, ogarnia mnie niewysłowiony smutek....

D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.